

„W skutek wiadomości o gromadzeniu znacznej bandy w okolicach Dubienki, podpułkownik Ryński z oddziałem składającym się z dwóch rot piechoty, ze szwadronu ułanów, 10-ciu kozaków i dwóch dział, wystąpił z Krasnostawu 8-go lutego, i o brzusku 9-go przybył już do Dubienki, robiwszy tym sposobem 60 wiorst w jedną dobę; przyczem piechota szła bez podwódt. W Dubience podpułkownik Ryński dowiedział się, że banda pod dowództwem doktora Nieczajaja wyruszyła ku Świrzu. Po krótkim odpoczynku oddział pośpieszył na podwodach ku Świrzu, dokąd przybył o świcie 10-go lutego. Lecz ponieważ powstańcy udali się ze Świrza do wsi Żalina, oddział wyruszył natychmiast znowu w kierunku tej wsi. Nie dochodząc do niej, na skraju lasu za zaskakami, odkryto dość znaczną uzbrojoną gromadę, która zamierzała iak się zdawało, stawić opór. Posłana została kawalerja dla obejścia ku wsi Brzezino, a piechota skierowana d frontu. Po pierwszym już trafnym wystrzale kartaczami z działa, powstańcy zostawiający na miejscu kilku trupów, rzucili się do lasu. Nie zważając na grzązką i błotnistą miejscowość, nasi ułani przedko przeszli trzy wiorsty, i obszedszy tym sposobem cofających się powstańców, rzucili się atakując ich. Jednocześnie z tem powstańcy byli atakowani także przez ścigającą ich w ślad piechotę, widząc się czołcyni powstańcy zatrzymali się i przylegli w krzakach. Piechota poszła na bagnety; oprócz zabitych powstańcy zostawili w naszym ręku 22 jeńców i w liczbie ostatnich dowódcę bandy, doktora Nieczajaja. Z naszej strony zabity 1, i ranionych 3 szeregowców. D. 11-go lutego oddział podpułkownika Ryńskiego wrócił do Krasnego Stawu. (Pocz. Półt.)

— W wileńskim rządzie gubernij:
cyrkulowi 5-go cyrkulu pttu Rdzkiego
pttu SUCHOCKI i MANCEWICZ zalic-
dzie gubernjalnym, a na ich miejsca zostali
assessorem 5-go cyrkulu pttu Rdzkiego anecista biura
naczelnika gubernij wileńskij sekretarz, kolegiálny JA-
RUBOWSKI, a assessorem 4-go cyrkulu pttu wileńskiego,
assessor cyrkulowy gub. Oloneckiej CHALECKI; assessoro-
wie 2-go i 4-go cyrkulów pttu oszmiańskiego BIELINSKI
i MIRULICZ zaliczają się przy rządzie gubernjalnym;
assessor 6-go cyrkulu pttu wileńskiego ANDRJAŚZEW
przenosi się na assessora 1-go cyrkulu tegoż pttu, a assessor
4-go cyrkulu NIEMCZYNOWICZ mianuj; się assessorem
4-go cyrkulu pttu oszmiańskiego; assessorem 6-go cyrkulu
wileńskiego pttu mianuje się dymissjowany sztabś kapitan
BRIUCHOW, a assessorem 2-go cyrkulu oszmiańskie-
go pttu, sekretarz wileńskiego lekarskiego zarządu PIE-
KARSKI, od 11 lutego. Sekretarz wileńskiego zarzą-
du lekarskiego sekr. gub. Eljaszewicz uwalnia się od
obowiązku na własną prośbę, a na jego miejsce przenosi
się sekretarz, wilejskij dumy miejskiej Piekarski od 30
stycznia; zostający przy rządzie gubernjalnym sekr. kol.
Bielinski i sekretarz 2-go cyrkulu pttu oszmiańskiego
sekr. gub. Suchocki uwolnieni zostali od służby od 13
bież. lutego.

na dzień w pociągu trzech tygodni. Hildebrand doświadczył też skuteczność jego działania i na ludziach. Pies wściekły pokąsał był 17 wołów, 45 krow, 2 wieprze 1 konia i 1 kota; po upływie trzech tygodni wszystkie te zwierzęta dostały wścieklizny, z wyjątkiem tylko krow, których rany przez cały ten czas wystawione były na częste działanie gorącej wody. Po tém doświadczeniu Hildebrand doradzał użycie swego sposobu wielu ludziom przez wściekle zwierzęta pokąsanym i ilekroć rad jego usłuchano, zawsze chory powracał do zupełnego zdrowia. Wiadome jest powszechnie działanie gorącej i ciepłej wody na żywy organizm; wnosząc ze skutków przez nią sprawianych, sądzić należy, iż sposób przez Hildebranda wynaleziony na wściekliznę najzwyklej zupełne potwierdzenia w praktyce i da się może rozciągnąć do wszystkich takich przypadków, w których lud dostaje się do organizmu zewnątrz, przez ranę lub woskową otwory skóry. Prostota tego środka i łatwość przygotowania i użycia go w każdym czasie i miejscu dać mu może jak największe upowszechnienie, oby z rzetelnym pożytkiem ludzkości!

Handel Ryzki.—Donoszą nam z Rygi pod dnem 25-m lutego: W ciągu upłynionego tygodnia ciska jak zwykle, i może większa niż zwykle panowała na naszym rynku. Za konopie Anglii niedają więcej, jak po 123 rub. ass. gotówką, a po 127 rub. na zaliczkę 10%. Kantory niemieckie mniej są wymyślne, chociaż niewiele zakupowały, ale za czyste konopie płacili po 125 i 126 rub. gotówką, po 130 zaś rub. ass. zaliczką 10%, a resztę obowiązując się wypłacić po przyszłym ładunku na miejsce. Różnica cen między rozmaitemi gatunkami konopi wynosi 3 rub. Ze łnem obrótów niebyło; wyżęj nad 45, 40 i 35 rub. sr. dawać niechęć, a sprzedający na taką cenę się niezgadzają. Oleju konopnego zupełnie niema na sprzedaż. Siemię konopne 89 f. posiadający chcieliby sprzedać po 5 rub. 25 kop. na zaliczkę 50%; kupujący zgadzają się dać tę cenę, ale z zaliczką tylko 25%, gotówką zaś dają po 5 rub. O siemiu łanem umów niezawierano; sprzedający żądają za 6 m. 3 g. po 8 rub. z zaliczką teraz 10%, lecz nabywców po takiej cenie nieznajdują. Ze zbożem wreszcie również cicho: jęczmień godzonoby się sprzedać 105 f. 100 f. po 87 rub. sr. na zaliczkę 160%; owies 75 f. nawet po 65 rub. nabywców nieznajdują; za żyto 110 f. dają po 101 rub. gotówką zaraz, ale żyta niema na rynku.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Burak pastewny. ze wszystkich roślin okopowych na ten cel u nas uprawianych, najwięcej gospodarzowi przynosi korzyści, daje on bowiem obfity plon, bo zbiór jego z morga od 25 do 40 beczek dochodzi, daje masę karmu odżywczego, soczystego i wiele cukru w sobie zawierającego, co wszystko na wydajność mleka nadzwyczajnie wpływa. Burak nareszcie, czy to w sklepie, czy w kopcach lub rowach przechowywany, nie podlega zepsuciu, ale do samy wiosny zdrowo się przechowuje.

Wiele jest odmian buraków pastewnych, lecz ze trzech głównych zredukować można, to jest: różową skórką, którą najczęściej przytęm bywają długie, pomarańczowe, więcej już okragłe i białe. Różnica tak w uprawie jak i plonie wszystkich tych 3-eh gatunków niewielka, różowe tylko długie wymagają nieco gruntu głębszego. Grunt właściwszy pod buraki jest czarnoziem głęboki, lecz burak pastewny nie jest tak wybredny w gruncie jak cukrowy, i dobrze się udaje na gruntach lekkich, byleby nie zbyt suchych i obficie nawiezionych. Sam go uprawialem z korzyścią w polu kartoflańem, w świątym to jest w jesieni wywiezionym nawoziem, wybierając tylko młogi płaskie, nieco dolniejsze a szczególnie na kraju łak polowane. Podzółw, sępów, oraz glejów, w ogóle gruntów ciężkich, silnie zsiadających się, burak nieznosi.

Uprawa pod buraki pastewne jest taka sama jak pod kartofle, przed samym tylko zasiewem należy grunt zorać w dwusieczne zagonki i na grzbiatach tych zagonków sadzić buraki w odległości stopy jeden od drugiego. Z własnego doświadczenia, jestem za sadzeniem nasienia nie zaś flansów, w naszym bowiem klimacie buraki hodowane z nasienia daleko są pewniejsze i większe wyrastają. W samym początku wegetacji strzedz pilnie należy, aby chwasty buraków niezapajały, bo to jest jedną z głównych przyczyn nieurodzaju buraków, użycie tu grasoćnaka, ob-sypnika a nawet i ręki ludzkiej, sownie się opłaci. Nasienia burakowe w uprawie rzędowej na morg 300 pretowy, do 3-eh garncy wychodzi. Nadmienię tu wypada, że do innych nawozów stażennych domieszana mąka kościanna najdzielniej na buraki i turnepsy skutkuje.

M a r c h e w. Rozmaite są gatunki marchwi uprawianej na paszę, z tych jednak najkorzystniejszą się okazała wielka biała z główką zieloną. Marchew jest wyborem karmem nie tylko dla bydła, owiec, trzody chlewniej, ale nawet i dla koni, którym bardzo służy.

Marchew znosi grunt nawet i lekki, ale głęboko uprawiony i użyźniony; uprawa jej zawsze rzędowa, w rowki porobione znacznikiem sypie się z ręki lub butelki nasienie pomieszane z piaskiem i zlekką ziemią przykrywa; po obejściu przerwać należy rośliny gęsto rosnące, następnie grasoćnikiem i ob-sypnikiem kilka razy przechodzić; nasienia marchwi używa się od 8 do 10 funtów na morg. Jeśli mamy kilka rodzajów roślin okopowych przeznaczonych na paszę, to najprzód należy skarmiać marchew, ponieważ ona zwykle od późniny psuć się zaczyna.

T u r n e p s (rzepa angielska olbrzymia). Uprawa jej jest taka sama, jak marchwi, tylko że daleko rzadziej powinna być zasiewana, turnepsy bowiem na właściwym gruncie taki jak buraki pastewne dorastają wielkości, zatem blisko o stoje jedne od drugich rość powinny. Głęboka uprawa, żyzność gruntu, a przytęm klimat suchy lecz więcej wilgotny—oto są warunki sprzyjające uprawie rzepy i dla tego to w Anglii tak się ona udaje i stała się tam główną rośliną pastewną. Dwa są główne gatunki turnepsu, to jest podługowaty i okragły; uprawialem obydwa i żądaję pierwszeństwo okragłemu. Turnepsy sadzą się w końcu maja.

B o b i k. O uprawie tej rośliny mówiliśmy obszernie w jednym z tegorocznych przeglądów.

K u k u r d z a. Żadna z dotąd znanych roślin pastewnych nie wydaje tak wielkiej masy paszy zielonej jak kukurudza, która pod tym względem jest prawdziwie nieoszacowaną rośliną. Kto chce utrzymać ciagle swoje bydło na stajni, ten się obejść bez kukurudzy uprawianej na zielono już dzisiaj prawie nie może. Ona bowiem dostarcza: 1) paszy nader taniej; 2) w znacznej ilości; 3) w czasie największej potrzeby; 4) w najkrótszym po zasiewie czasie. Nadto z powodu zawartej w niej słodczy, było spożywa ją z większą chęcią, aniżeli każdą inną zieloną paszę, że zaś znakomicie pomaga mleko, o tem zupełnie się przekonałem.

Dostarcza nader taniej i obfitej paszy, albowiem z przestrzni, z jakiej zbieramy trzy fary wyki lub mieszanki na zieloną paszę, kukurudza wydaje od 9 do 15 fur, każda zaś fura zielonej paszy waży 44 do 50 cetnarów pols. Rolicznicy czerwonej lub mieszanki 5 funtów równa się co do pożywności jednemu funtowi dobrego siana, kiedy temu ostatniemu równa się tylko 3½ funta kukurudzy zielonej.

Nadto konieczna dopiero w 15 lub 18 miesięcy po zasianiu wydaje 400 do 500 centnarów z morga zielonej paszy, kukurudza zaś w 2½ lub 3 miesiące po zasadeniu, to jest, będąc sadzoną około połowy maja, już od sierpnia do października pewnie dostarcza paszy. Prócz tego, skoro w razie wymarzenia czerwonej konicznej, gradobicia, pomnożenia zwierząt domowych,—braku paszy obawiać się należy, że wszystkich roślin pastewnych, jedynie tylko kukurudza najpewniej i w najkrótszym przeciągu czasu zniemu żąd wynikłemu zapobiedz może, wydając z małej przestrzeni bardzo wiele paszy, a przytęm od połowy maja aż do sierpnia może być sadzona. Nieszkodliwej ani zbyt mokra pora czasu, ani też posucha. Wprawdzie podczas mokrego lata wydaje paszę więcej, większą jej ilość następuje mniej posilną, lecz w tym razie większe ją ilością zastępuje aż nadto jakości. W suchym zaś roku wydaje najposilniejszą i najwyborniejszą paszę. Z rodzaju kukurudzy najjaśniejszy jest gatunek w Europie zwany koński ząb, z powodu niejakiego podobieństwa jej nasion do zębów konia. Gatunek ten niedojrzewa

w polu w naszym klimacie, ale uprawiany na pokarm dla zwierząt wydaje ogromną masę zielonej paszy.

Plonu jej liczą z morga około 1600 centnarów w stanie świeżym, chociaż i więcej jeszcze jest zdolna wydać w dogodnym położeniu, na roli żyznej i dobrze uprawnej, kiedy przytęm lato jest gorące. Wszystkie gatunki kukurudzy jednakowo się uprawiają, i jeżeli są przeznaczone na paszę, a nie na ziarno, to wszelki grunt jest dla nich odpowiedni, byle tylko był głęboko rozpalchniony i należycie użyźniony.

Im grunt mocniejszy jest z natury, tem też pewniej w dwuletniej mierzwie obradza, na lepszym potrzebuje świeżego użyźnienia. Grunt zupełnie lekki wprost pod sadzenie, byle tylko gnojem krótkim dobrze rozłożonym, powinien być zasiany, i to nieledwie tak, aby ziarna prawie w nawoz sadzone były. Niemieccy gospodarze utrzymują, że na wegetację kukurudzy najlepiej działa guano, którego w każdy otwór, w który się sadi kukurudza po szczyple wysypują, poczem dopiero pokrywają je ziemią na cal grubo. Zamiast guano dla nas drogiego, można użyć wybornie gołębiego gnoju, a nawet i innego domowego płastwa, chociaż w tym ostatnim razie już nie z takim pożytkiem jak guano. Kukurudzę sadzić można od połowy maja aż do końca lipca, a to podług możliwości doprowadzenia roli i potrzeby zielonej paszy. Można też z korzyścią uprawiać ją w świeżo umierzwionym ugorze, a to dla tego, że kukurudza zebrana na zieloną paszę niewiele co wyjawia ziemię, a swym obfitym i wielkim liściem osłaniając mocno powierzchnię ziemi, niedozwala wzrostu chwastom.

Oprócz tego zachodzi tu i ta jeszcze bardzo ważna okoliczność, że kukurudza tak wczesnie opuszcza rolę, iż następująca po niej oziębina może być zasiana we właściwym czasie i na dobrze wyrobioną ziemi.

Kukurudzę najlepiej jest sadzić w rzędy, którym daje się kierunek z północy na południe, gdyż w takim razie rośliny są najlepiej na działanie słońca wystawione, przez co bujniej rosną.

Rzędy te dają się odległe od siebie na 15 cali, a w rzędach takowych mała kukurudza, jak Quarantine lub Quin-tantine sadi się o 6 cali od siebie, węgierska o 10, a koński ząb o 12. Może wielu będzie się zdawać taki siew za gęsty, lecz nie to nie szkodzi kukurudzy zbieranej na zielono, co by było niestosowne przy jej uprawie na ziarno. I tylko przy tak gęstym jej sadzeniu można z niej tak wielkie plony otrzymać, jak to wyżęj nadmieniliśmy.

Oczyszczanie z chwastów i okopywanie kukurudzy, odbywa się tak, jak i innych roślin okopowych, baczyc tylko potrzeba, aby to w czas odbyć, kiedy ona jest jeszcze młoda, gdyż jak podrośnie, to już bez uszkodzenia konnemi narzędziami tych czynności koło niej w żaden sposób wykonywać nie można, ale też wtedy tylko w rzadkich razach potrzebna jest tutaj ta czynność.

Na zieloną paszę kukurudza sprząta się kosą lub sierpem, poczem rznie się w ładzie na kawałki cztero lub pięć-calowe, albo też po zebraniu z pola suszy na siano. Zbiór najlepszy jest, skoro następuje wtedy, kiedy wiechy jej poczynają zakwitać, bo wtenczas kukurudza wydaje paszę najlepszą i naobfitszą. Zebrana wczesniej, za młoda jest, wadliwa i soki jej nie są tak obfite w pierwiastek cukrowy; skoro zaś sprzet po tej epoce przeciętymy, to ona zestarzeje się, czyli łodygi jej staną się zbyt twarde i drzewiastymi. W ogóle najwłaściwsze użycie kukurudzy jest na zieloną paszę, gdyż na siano chcą ją obrócić trudno bardzo sehnice, a to wyschnięciu potrzeba ją drobno krajać na sieczkę, gdyż jej grube łodygi, jakkolwiek ponętnie dla bydła, trudno być mogą pożyte. Tę mając bydło ciągle na stajni i uprawiając dla niego różne rośliny pastewne, właściwsem o wiele będzie spaszanie kukurudzy na zielono w lecie, a innych roślin ususzenie na siano na zimę, a to z tej przyczyny, że kukurudza nie zagrzewa się i niefermentuje tak łatwo, jak kończyzna czerwona, będąc po skoszeniu zwieziona do stopy, przeznaczoną na skład zielonej do dziennego użycia paszy; nadto kukurudza może być koszoną bez żadnej obawy, zarówno podczas deszczu lub pogody; a nakoniec, że kukurudza nie odyma tak łatwo bydła, jak kończyzna lub mieszanka z wyki.

J a r m u s z uprawiany jest w wielu miejscach północnych Niemiec na paszę. Głównie polecana bywa w tym względzie odmiana bardzo wielka, z liśmi na parę łokci długimi, zwana jarmusz brunatny. Roślina ta uważana jako pastewna, zasługuje na naszą uwagę, ponieważ wydaje masę dobrej paszy, lubniejszą przez bydlę, wytrzymuje zimę najdłuższą w gruncie, przez co nawet nabywa lepszego smaku, a oprócz tego za pomocą jej możemy mieć w późnej jesieni, w zimie i w czas na wiosnę ciagle świeżą zieloną paszę dla bydła. Można też w czasie lata wielkie jego liście na pokarm dla krów obrywać. Uprawa jego taka jest, jak kapusty.

Jarmusz wycynany w ziemie, siekany i mieszany z sieczką, wybory stanowi pokarm, dla bydła zdrowy i mleko pomnaża. Też samą ma zaletę kapusta morska której uprawa jest ta sama, tylko rzadziej się jeszcze sadi i w większe krzaki wyrasta.

Uprawa **S o r g o** i **M o c h y** na paszę, winna u nas przejść jeszcze ze względu klimatu przez próby praktycznego doświadczenia.

Ze zbóż sprowadzonych do składu nasion Henryka Dębskiego, zwracamy uwagę ziemian naszym na pszenicę zimową białą zwaną Victoria, jęczmień Chevalier, groch polny angielski, a wies kartoflany Pataten Hafer; wszystkie te gatunki zasługują na rozpowszechnienie i klimat nasz wybornie znoszą. Szczególniej zaś teraz na wiosnę przemawiam za owsem kartoflańm, który stąd tak się nazywa, że sieje się zwykle po kartoflach, tam gdzie grunt jest zbyt lekki, żeby jęczmień mógł być zasiany, krótkiego wymaga czasu do dojrzałości, jest nader plenny, a ziarno jego jest tak piękne i ważkie, że trzeba dobre go zwyczajnego jęczmienia, aby mu dorównać, stąd też i w cenie nieustępuje na targach, a dochód z morga wyższy od jęczmienia przynosi. Owies ten daje tak bujne i piękne kupy, że je za perlów nie ma brać można. T. S.

ROZMAITOŚCI.

— W Pompei odkryto całą piekarnię z piecem, którego otwór był zakryty wielką żelazną zasłoną z dwiema rączkami. W piecu znajdowały się bułki, w tej formie, w jakiej je tam wsadzono przed tysiącem osiemdziesięciu trzech laty. Bułki były osiemdziesiąt dwie; mają one formę okragłą, około dwudziestu centymetrów w przecięciu i zachowały postać pierwotną, w jakiej wyszły z rąk piekarsza.

— M o n i t o r francuzki donosi o mającej nastąpić w maju 1863 r. wystawie psów, która się urządzi w zoologicznym ogrodzie lasu bułofskiego. Psy będą przyjmowane ze wszystkich stron świata; co się zaś tyczy tego, jakie z nich będą mogły być przypuszczonemi na wystawę, stanowić o tem będzie osobna komisja. Lepsze psy otrzymają pieniężne nagrody, a także złote, srebrne i brązowe medale.

— Do liczby najważniejszych badań statystyki, należy

bezsprzecznie przecięciowe oznaczenie trwałości życia ludzkiego, czyli wieku, do jakiego każdy narodzony dojść może. Otoż obliczono, że wiek ten w cesarstwie austriackim wyraża się przez 41 lat, a mianowicie: w dolnej Austrii przez 23,4, w górnej przez 34,1, w Salzburgu przez 33,8, w Styrii przez 30,7, w Karyntji 32,5, w Krajinie 28,5, na północno austriackim przez 23,7, w Tyrolu przez 30,5, w Czechach przez 25,7, w Morawji przez 24,8, na Śląsku przez 25,2, w Galicji przez 20,4, na Bukowinie przez 29,6, w Dalmacji przez 30,1, w Wenecji przez 25,9, w Węgrzech przez 19,9, w Chorwacji i Sławonii przez 30,2, w Siedmiogrodzku przez 34,9, na Pograniczu wojennem przez 34,9.

— W 1862 r. wydobyto rudy żelaznej, na całej kuli ziemskiej, 7,200 milionów kilogramów. Niemcy co rok dostarczają 775 mil., Wielka Brytania 3,800 mil., Francja 863 mil., Stany Zjednoczone 800 mil., Austria 285 mil., Rosja i Polska 235 mil., Szwecja i Norwegja 25 mil. i Hiszpanja 50 milionów kilogramów.

— Wiadomo, że główną składową częścią perły jest węglan wapna. Muszlowa perła jest nieczem innem jak anormalnie rozwinięta warstwa muszli. Otoż, niedawnie czasy amerykański Dżon Bakon odkrył nową, dotychczas mało znaną postać perły, która się znajduje w zagłębieniach orzechu kokosowego. Perła ta, używana jako ozdoba u rajasów Indji wschodnich, cenit się na równi z rzeczywistą perłą i wiele do niej jest podobna. Powierzchnia jej gładka, biała jak mleko. W kwasach perła kokosowa się rozpuszcza, nie okazując jednak w sobie, nawet pod mikroskopem, pierwiastku roślinnego. Roślinna perła bardzo rzadko się jednak spotyka. Tylko w Singapurze tu i ówdzie znaleźć ją można. Mówią, że te perły dochodzą nieraz wielkości wiśni. Bakon jednak widział li tylko drobne. Pochodzenie roślinnej perły tem więcej zadziwia, że analiza chemiczna ani w mleku, ani w kokosowym orzechu nie wykryła węglanu wapna.

— Mniemamy, że sprawimy przyjemność czytelnikom Kurjera, podając niektóre szczegóły z życia Wiktora Hugo. Syn jenerała pierwszego cesarstwa, uwolnionego ze skromną pensją, Wiktor Hugo za młodu przywykł do niedostatku. Gdy mu umarła matka, tak był biedny, że nie miał z czego sprawić czarnej odzieży, by nosić po niej żałobę, stąd też lekając się, by na niego niezwracano oczu, wychodził tylko wieczorami. Pierwsze jego utwory: O d y i b a l l a d y przyniosły mu w ciągu pierwszych trzech lat tylko 720 franków. Jak bohater jego Marjusz, w którym łatwo poznać samego autora, nie wydawał na rok tysiąca franków. Rozkochoy w pannie Foucher, córce ubożego urzędnika, trzy razy się jej oświadczał i trzy razy ojciec mu rekurował, i wówczas dopiero dał swoje zezwolenie, aż poeta okazał 1500 franków, przez się zebranych. Taką samą kwotę otrzymał w posagu. Ciężkie było życie poety do 1832 r., czyli do wyjścia na świat romansu „Kościół Panny Marij”; za ten utwór otrzymał do 30,000 fr. Odsiadł zupełnie się otrząsł z ciężkich życiowych kłopotów, i dzięki zaprowadzonemu przez się porządkowi, los jego ciągle się polepszał. Wraz z mieniem, wzrastała jego sława. Wkrótce został członkiem akademii francuzkiej, następnie wszedł do izby parów, a po lutowej rewolucji został deputowanym. Wypadki 2 grudnia oddaliły go z Francji. Rzecz dziwna! nieprzejrzany ten pod wielu względami przewrót w dwójnasób powiększył jego fortunę. Posiadał kapitał 300,000 fr. we francuzkich papierach. Za te pieniądze kupił akcje belgijskiego narodowego banku, które wówczas spadły, lecz następnie poszły w górę i kapitał podwoił się. Prócz tego co rok otrzymuje piękny dochód około 60,000 fr., jak mówią za stare utwory. A co mówić o nowych, gdy jedno les Misérables przyniosło mu 250,000 fr.? Mieszka obecnie w Hotville-house (na wyspie Jersey), otoczony rodziną i przyjaciółmi, korzystając z jego gościnności.

Biedni, prawdziwi i fałszywi, obiegają go swojemi prośbami o wsparcie, które po wydaniu Nędzników, podniosły się do 800,000 franków! Jedni żądali tylko 10 franków, inni dowodzili że niezbędnie potrzebują aż 1000 fr. Oczywiście, że i skarby monarsze nie mogłyby im zastarczyć. Hugo jednak z dziwnym wylaniem wspiera ubogich, a imię jego wielkię powagi używa na wyspie Jersey, gdzie też utrzymuje trzydziścioro ubogich dziatwy, odziewa ich i płaci za nich w szkole. Raz w miesiącu zaprasza swoich małych wychowawców do siebie na obiad. Zgala jest to człowiek przystępny, szczodry i genialny zarazem. W jego utworach najlepiej się maluje jego wzniosła dusza.

— Gniazda jaskółcze (po ang. birds' nests, po chiński jeen-wo), zowią się też gniazdami z i m o r o d k ó w, ptaszemi gniazdami i t. d. Gniazda te należą do maleńkich jaskółki salangana (hirundo esculenta), którą malajczykwie nazywają salang lub sayang. Ojezyna tego ptaka są przedewszystkiem wyspy indyjskiego archipelagu, wybrzeża Tung-King, Anamu i Birmańskie cesarstwo. Gniazda jaskółek bardzo małe, delikatne i nadzwyczaj lekkie, pod względem wielkości i kształtu przypominają skórkę od cytryny. Długość ich wynosi 8 do 10 centymetrów, szerokość 3—4 cent., głębokość 1 lub 2 cent., ciężar około 4 gramm. Gniazdo salangany niema żadnego podobieństwa do gniazd europejskiej jaskółki. Wyjęte z jaskiń, z zewnętrznej strony okryte są włoskami traw, wodorostów i mechów, wewnątrz zaś są wysłane puchem i piórkami, które tworzą miękką powierzchnię. Jeżeli gniazdo wziętem zostanie przed siedzeniem na jaskach, wtenczas można je oczyścić, niepozostawiając żadnych obcych cząstek; wówczas jest mglisto-białego koloru; po dobrem wysuszeniu staje się kruchem, a złam posiada błyszczący. Budowa jego składa się z rzędu równoległych sklepijonych włókien, pokrytych tu i ówdzie jakąś nieregularną siatką, pochodzącą ze sluzu. Białe gniazda, jako obfitujące w kubilozę czyli sluzowatą istotę, najdrożej kosztują, przytęm powinny być zupełnie suche. Wartość gniazd zmniejsza się, jeżeli już były w nich złożone jajka, a tem więcej jeżeli jajka zostały wysiedzianymi, jeżeli młode znajdowały się w gnieździe pewien czas i jeżeli gniazda od kilku lat zostawały w używaniu. Gniazda podobnego rodzaju są czarne zabarwione krwią, zawałane pomiotem, przepelnione piórami i różnego rodzaju śmieciem. Wszelako, pomimo tego zanieczyszczenia, cena ich nader wysoka, ile że zupełnie ich oczyszczenie wymaga wielkich starań i pracy. Najmniejszą kosztują gniazda ubogie w kubilozę. Jaskółka, u której odbiora tylko co zbudowane gniazdo, śpiesznie rozpoczyna robić nowe dla złożenia swoich jajek, lecz nie mając w sobie dostatecznej ilości soków, robi drugie gniazdo z wodorostów i mechów, wzmacniając je kubilozą. Długo rozmacza sadzonkę gniazda. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że w epoce miłości wydziela ona z dziobu rodzaj sluzu, albo li też szczególnego sluzu. Ten sluz wychodzi z dziobu w postaci klejkiej i delikatnych włókien. Część gniazda, idąca na pokarm, lub mówiąc właściwie, same gniazdo, w chwili jego ukończenia składa się z jednego sluzu. Payen te i istotę nazwał kubilozą. Nie zawsze jest ona jednakowa, a to stosownie do tego czy mniej lub więcej jest wyrobioną, mniej lub więcej delikatną, mniej lub więcej białą; pomimo jednak zewnętrznej różnorodności, wewnętrzną jej własność są jedne i te same. W zimnej wodzie z trudnością, w gorącej łatwo się rozpuszcza; w kwasach, nawet

ślabych roztworach sody i potażu, tak gorących jak zimnych prędko się rozpuszcza. Jod mocno ubarwia tę istotę żółto-orańczową barwą. Istota, tworząca gniazda jaskółcze, składa się zazwyczaj z nieregularnych, nierównych włókien; jest napoć przezroczysta, delikatna, twarda, zbita, krucha, bez zapachu i smaku; ma postać kleju rybiego; kolor białawy, mglisto-mleczny, przechodzący częstokroć w żółty lub różowy, lecz ten odcień bardzo błady. Salangany rzadko się oddalają od morskich wybrzeży, mówią jednak, że na Jawie i Lusonie są groty w odległości 50 i 60 mil od morza, obfitujące w to plastwo. W czasie budowania gniazd, zauważano, iż niestannie przelatują z miejsca swojego zamieszkania na brzeg morski, gdzie czynne odbywają poszukiwania. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zbierają tam miękkie wymoczki, porosty i algi. Mniemamy, że tym to właśnie szczególnie istotom przygotowywanym i oczyszczanym przez plankę, wyrabiany przezeń sluz zawdzięcza swe własności. Niepodlega wątpliwości, że w liczbie materiałów, tworzących gniazda jaskółki, przeważają resztki gellidum corneum, fucus edulis, gigartina tenax, gigartina lichenoides, i tym podobne morskie rośliny. W handlu gniazda jaskółcze dzielą się na trzy kategorie: mandarynskie, najbielsze i najczystsze (kuan-jien); zwyczajne (czang-jien) i nieoczyszczone (mao-jien). Gniazda przeznaczone do stołu cesarskiego, kupują się w Emui, w Fukiang, którego rynek obficie w nie zaopatrzony, z powodu częstych komunikacji tego portu z archipelagiem indyjskim. Takich gniazd liczą pięć gatunków, do pierwszego należą gniazda najczystsze, w niektórych częściach niemal przezroczyste. Bywają też gniazda podrobione, tak doskonale naśladowane, że można je przyjąć za gniazda pierwszego i drugiego gatunku. Prawdopodobnie wyrabiają się one z galaręty, której dostarcza wiele mechów i wodorostów, obficie rosnących na indyjskim archipelagu, w Chinach i Ananie. Cały prawie archipelag indyjski obfituje w jaskółcze gniazda; najwięcej się ich wszakże znajduje na Jawie, Borneo i Sumatrze. Znajdują się też one na wyspach Filipińskich: lecz te mniej są cenione. Zazwyczaj znajdują się one w zagłębieniach skał, bądź w jaskiniach, bądź w rozpadlinach lub w ogólności w miejscach zakrytych. Przemysł potrafił zorganizować regularny zbiór gniazd, który jak np. na Jawie od dawna istnieje. Są to mianowicie jaskinie w górze Hinnang-salang, układu wapiennego, okryte zagłębieniami różnej wielkości, tworzącymi do stu jaskiń, zamieszkałych przez niezliczoną ilość salangów. Tę górę trzyma dzierżawą pewien Chińczyk za 170,000 frank. rocznie; na rok dwa zbiory uskuteczniają się; a każdy z nich dostarcza 750 do 950 kilogramów gniazd, których średnia cena wynosi 160 franków za kilogram. Pierwszy gatunek tych gniazd kosztował w Manili od 1800 do 2000 piastrow za pecul (pecul równa się 130 ang. fantom); w Kantonie do 5,700 piastrow za pierwszy, 2500 za drugi, od 200 do 325 za trzeci gatunek. Ceny te wszelako nie są stałe, w ogóle kilogram białych gniazd kosztuje w Chinach 180—450 franków. Ponieważ białe gniazda ważą w przecięciu 6 grammów, więc na kilogram przypada ich do 160, a każde gniazdo kosztuje około dwóch franków. Cyfry przywozu i wywozu niepodobna stanowczo oznaczyć, prawdopodobnie jednak, że w samych Chinach co rok się sprzedaje około 150 tysięcy kilogramów. Chińczycy przypisują jaskółczym gniazdom rzadkie wzmacniające, pobudzające i nasycające własności; stąd pokarm ten jest nadzwyczaj u nich poszukiwany. Używa się w zupie, a nawet wchodzi do różnych przypraw. Smak ma delikatny i przyjemno słodkawy. Każdy gość otrzymuje półtora gniazda.

— W Biuracji oficerom i podechorążym zabroniono nosić okulary. Ci zaś, którzyby nie mogli obejść się bez nich, powinni podać się do dymisji, jako inwalidzi.

— Rząd francuzki chciał podnieść do 3000 półtora-tysięczną placę członków instytutu, lecz większość akademików była przeciw powiększeniu, któreby mogło nadać jakąś interesowaną cechę stopniowi, opierającemu dotychczasową swą wartość na szacunku społeczeństwa.

— Czasopismo czeskie polityczne P o z o r, wydawane od niedawnego czasu w Pradze przez kanonika Szulca, następnie zabronione, zaczęło znowu z dnem 10 b. m. tamże wychodzić pod redakcją prof. Stańka, posta na sejm czeski.

— W tych dniach wyszła w Warszawie, wydana nakładem Redakcji roezników gospodarstwa krajowego „Krótka Geografia Królestwa Polskiego” ułożona przez Adama Wiślicskiego, a przeznaczona jak się zdaje z odczyw na cele umieszczonęj, wyłącznie dla nauczycieli i uczniów szkółek wiejskich.

— Zawzięcie niedawno w Czechach towarzystwo pod nazwą „Złota kniha dívek českých,” mające na celu wydawanie książek najstosowniejszych dla żeńskiej młodzieży czeskiej, coraz bardziej wymaga się. Liczy ona obecnie 1,000 członków (panien), a obok tego ogromna liczba nowych członków nie przestaje zgłaszać się ze wszystkich okolic kraju czeskiego.

— Sławna uczona pani Royé, której rząd francuzki zabronił niedawno mieć prelekcje publiczne w Paryżu, udała się do Holandji i Belgji, gdzie z wielkimi współzuciem i sympatją przyjęto jej lekcje. Czytała kurs swój w Amsterdamie, w Brugge, w Gandawie a w Antwerpi zmuszona była na żądanie publiczności powtórzyć odczyt dwa razy. I nie się nie stało! we wszystkich tych miastach spokojnie; żadnych szczególnych wypadków z powodu jej wykładów nie było. Ale w Paryżu mogłoby być inaczej. Kto wie, być może, że rząd dobrze postąpił, nie pozwalając czytać lekcji uczonęj dziewicy.

— Minister austriacki handlu i rolnictwa hr. Wickenburg, zaprojektował cesarzowi urządzenie powszechnej wystawy w Wiedniu. Dnia 8 lutego cesarz zgodził się na projektowaną wystawę przemysłową i rolniczą, przytęm żądał, ażeby i dzieła sztuki przyjęte na nią były; wystawa ta jeżeli okoliczności nie przeszkodzą, ma być odkryta w r. 1865. Przytęm ministrowi kazano za rok donieść cesarzowi o stanie tego projektu.

— Stan temperatury we Francji wzbudza obawę co do żniwa i zbiorów w tym roku. W zachodniej Europie zima jest nie lepsza jak u nas. Pogoda tak jest tam piękna, powietrze tak ciepłe, że roślinność wybujała w nadzwyczajnym stopniu. Dnia 10 lutego żyto wszędzie pozoleniało, a w niektórych miejscach i dobrze podrosło; brzoskwinie kwitły, inne owocowe drzewa i krzewy pokryły się pączkami i zaczęły się rozpuszczać. Ale ponieważ wątpić nie można, iż po 10 lutym będą jeszcze mrozy, a więc lekać się o rośliny trzeba. Z tego powodu w Paryżu wszystko podrożało.

— Rozbójnicy angielscy często rozmaitemi dowcipkami dopinają celu swego. Jeden z nich, wiedząc, że pewien dzentelmen pojedzie z wili swojej do Londynu, a stamtąd wieść z sobą będzie sporą sumę, zatrzymał go gdy ten wracał, i trzymając w ręku żywego królika, powiedział: — Kup pan proszę, królika. — Na cóż mi on, odejdź pan, powiedział dzentelmen surowo. — Muszę go koniecznie sprzedać, mówił rozbójnik, i przykładając do piersi jego pistolet, dodał: przytęm drogo nie proszę: tylko te dwa tysiące gwineł, któreś pan w Londynie otrzymał. — Na takie dictum acerbum, odpowiedź trudno znaleźć i dzentelmen oddał pieniądze, a wziął królika.

W drukarni A. H. Kirkora